



Taksówki: ile, za ile i jak?

2013-11-05

Zaopiniowanie projektu uchwały w sprawie wprowadzenia wymagań uprawniających do wykonywania transportu drogowego taksówką zdominowało posiedzenie Komisji Infrastruktury RMK. Ostatecznie nie przyjęto opinii, a Wojciech Wojtowicz, przewodniczący Komisji będzie wnosił, by projekt procedowany był w trybie dwu - a nie jednoczłonowym.

Dyskusje dotyczyły m.in. konieczności ukończenia przez taksówkarzy specjalnego kursu, jego kosztów i detali egzaminu. Krzysztof Mazur, reprezentujący podczas posiedzenia zwolenników „uwolnienia” zawodu przekonywał: – Taksówkarz musi umieć obchodzić się z trudnym klientem, bez problemu trafić np. do szpitala, radzić sobie z jazdą po mieście także bez pomocy GPS. Tymczasem na egzaminie może spodziewać się pytania np. o początek ul. Deotymy lub adres Szkoły Ubezpieczeń Społecznych. Innego zdania był Andrzej Badocha, wiceprzewodniczący sekcji taksówkarzy w krakowskiej Solidarności 80': – Nikt nie pomstuje na prawo jazdy, nie ma zastrzeżeń do pytań i ich zakresu. Taksówkarzowi potrzebna jest znajomość topografii miasta, żaden GPS jej nie zastąpi. Zależy nam na jakości usług i publicznym wizerunku naszej profesji, chcemy by krakowianie i turyści mieli do nas zaufanie.

Podzielone były także opinie radnych. Andrzej Hawranek jest krytyczny wobec egzaminu: – Słyszałem, że niektóre pytania mają 20 lat i dotyczą np. lokalizacji nieistniejących od dawna lokali gastronomicznych. Zwolenniczką jest Teodozja Maliszewska: – Do programu szkolenia dodałabym także elementy etyki zawodowej – mówiła. Radna zwracała także uwagę na konieczność utrzymania limitu: – Jeśli zamiast prawie czterech na ulicach pojawi się dziesięć tysięcy taksówek to miasto się udusi. Jestem za utrzymaniem egzaminu. W podobnym tonie wypowiadał się Janusz Chwajoł: – Jeśli porównamy dwa modele gospodarcze: amerykański, w którym nie ma żadnych ograniczeń i europejski, który zakłada, że należy mieć licencję na świadczenie pewnych usług, to jestem zdecydowanie zwolennikiem tego drugiego. Zwłaszcza, że pierwszy jest nieaktualny. Nawet w Nowym Jorku trzeba mieć licencję, by być taksówkarzem.

Jerzy Sonik, który w latach 80. pracował jako taksówkarz, stwierdził: – Nie rozumiem, czy wiedza jest tak bolesna i trudna, by trzeba było od niej uciekać? Poza tym Wojciech Wojtowicz pytał o możliwość eksternistycznego szkolenia. Dyskutowano również o możliwości obniżenia ceny i skrócenia kursu.